

Nowa dyrektor COK: Czerwonych dywanów nie będzie

Data publikacji: 9.01.2013 13:45

Łukasz Grzesiczak: Co Panią skłoniło by ubiegać się o stanowisko dyrektora Cieszyńskiego Ośrodka Kultury „Dom Narodowy”?

Cecylia Gasz-Płońska: Przez wiele lat pracowałam w kulturze, kultura jest mi bliska, a Cieszyn szczególnie. Kiedy byłam dyrektorem instytucji filmowej Silesia Film współpracowaliśmy z miastem Cieszyn, początkowo przy festiwalu filmowym pana Romana Gutka „Nowe Horyzonty” i Kinem na Granicy – przeglądem pani Joli Dygoś, później przy Wakacyjnych Kadrach. Funkcjonowanie kultury Cieszyna nie jest mi obce i uważałam, że zewnętrzne spojrzenie na pewne działania marketingowe jest bardzo ważne. Zawsze można coś innego zobaczyć niż Ci, którzy tkwią na co dzień w tych realiach.

Szukała Pani pracy?

Nie do końca. Moje życie zawodowe, z jednej strony, związane jest z zarządzaniem nieruchomościami (w nich funkcjonuje już od lat 90.), z drugiej – zarządzaniem kulturą, tą dziedziną zajmuje się od przełomu lat 90. i dwutysięcznych. Przez przypadek dowiedziałam się, że szukają dyrektora Domu Narodowego w Cieszynie i postanowiłam wysłać swoją aplikację.

Mówi Pani o spojrzeniu z zewnątrz na sprawy kultury w Cieszynie. Jaki ten obraz kultury w tym mieście wyłania się w spojrzeniu osoby z zewnątrz?

Pracując jeszcze w Silesia Film poprzez kilka dobrych lat w Domu Narodowym mieliśmy nasz festiwalowy sztab organizacyjny. Miałam wtedy okazję poznać specyfikę funkcjonowania Domu Narodowego czy Wydziału Kultury. Wówczas współpracowałam także z burmistrzem i wiceburmistrzem. Co nie znaczy, że nie uczestniczyłam w Cieszynie w imprezach niefilmowych, jak chociażby Święcie Trzech Braci. Cieszyn jest mi bliski, na pewno bliższy niż inne miasta naszego regionu, zresztą znam też trochę ludzi w Cieszynie, którzy zajmują się kulturą.

Pytałem o spojrzenie na cieszyńska kulturę. Jest dobrze, a może jest źle z tą kulturą w Cieszynie?

W mojej ocenie, w porównaniu z innymi miastami, jak na tak niewielkie miasto kultura w Cieszynie ma jeszcze szansę na większy rozwój. Dzieje się bardzo wiele, nie zawsze jest to w odpowiedni sposób nagłaśniane i często spotykamy się z takim zarzutem, że „u nas się nic nie dzieje”. Bardzo często mówią to osoby, które czekają na zaproszenie i wierzą, że po czerwonym dywanie wejdą na jakąś imprezę. Wystarczy wykazać choć odrobinę zainteresowania, a tych wydarzeń kulturalnych jest naprawdę bardzo dużo. Analizując wydarzenia, które zostały zrealizowane przez Dom Narodowy w roku 2012 i ten planowane na rok 2013 mogę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że imprezy są zróżnicowane. Jednym z moich zadań będzie przeanalizowanie tej oferty i odpowiedzenie na pytanie, czy właśnie takich imprez oczekują mieszkańcy.

Czego mamy się spodziewać po Domu Narodowym kierowanych przez Panią?

W najbliższym czasie muszę dokonać konkretnych analiz. To nie jest tak, że ja przyjdę, machnę czarodziejską różdżką i wszystko się zmieni. Przede mną ciężka praca, która – mam nadzieję – sprawi, że po kilku miesiącach będą mogła zaproponować burmistrzowi i mieszkańcom moją propozycję funkcjonowania Domu Narodowego. Aby móc

cokolwiek zmienić trzeba to dobrze poznać. Bardzo bym chciała przeprowadzić wśród mieszkańców ankietę, w której zapytamy czego oczekują od Domu Narodowego – jakich form edukacji kulturalnej czy imprez. Mam nadzieję, że Państwo dziennikarze mi w tym pomożecie.

Będą zwolnienia w Domu Narodowym?

Tego nie powiedziałam. Proszę dać mi czas na zapoznanie się z sytuacją i podjęcie ewentualnych decyzji.

Czy – według Pani – fakt, że nie mieszka Pani w Cieszynie, a w Rudzie Śląskiej, może negatywnie wpłynąć na wykonywanie przez Panią obowiązków dyrektora Domu Narodowego?

Absolutnie nie. Poza tym, zdradzę Panu, że rozważam przeprowadzkę do Cieszyna.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak